

Michał Gołębiowski: Odejście Maryi niczym liturgia

Uniesione ramiona kapłana to znak radości i chwały, ale także gest oznaczający podnoszenie modlitwy całego Kościoła ku Bogu. Na każdej Mszy wierni słysząc: „w górę serca”, odpowiadają: „wznosimy je do Pana”. Pismo Święte zawiera obietnicę dosłownego uniesienia całego Kościoła, tak aby na końcu czasów cała wspólnota wiernych zupełnie zjednoczyła się z Bogiem — pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zwiastowana”.

Koniec ziemskiej wędrówki Maryi Panny jest tak wielką i niezwykłą tajemnicą wiary, że samym chrześcijanom trudno jest ją sobie wyobrazić. Nic w tym dziwnego, skoro dotyka ona zmartwychwstania oraz ostatecznej przemiany natury. Sztuka katolicka przedstawia ten moment za pomocą fizycznego uniesienia Maryi do góry, ponad obłoki, gdzie zaczyna się wieczność. Jest to jednak zaledwie artystyczne wyobrażenie cudu wniebowzięcia. Paweł Apostoł pisał przecież do Koryntian, że *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć* (1 Kor 2,9) tego wszystkiego, co czeka Jego dzieci po drugiej stronie życia.

Obecnie „całe stworzenie jęczy i wzdycha w bólach rodzenia, ponieważ czeka na wyzwolenie” (zob. Rz 8,22). Chyba każdy wierzący człowiek doświadcza tego oczekiwania, rozdzielenia na „już” i „jeszcze nie”, być może jakoś przeczuwając, na czym mogłaby polegać obiecana pełnia

istnienia. W dalszym ciągu stan ten wymyka się jednak ludzkim wyobrażeniom, ponieważ *jeszcze nie ujawniło się w pełni, kim będziemy* (1 J 3,2). Wniebowzięcie Maryi utorowało drogę całemu Kościołowi. W niej bowiem tradycyjnie przegląda się wspólnota wiernych, oczekując tego samego u kresu czasu.

Kadzidło jest kobietą

Ponieważ „porwanie Maryi z ciałem i duszą do nieba”, mimo całej swojej tajemniczości, okazało się dla Kościoła tak istotne, to pisarze duchowi próbowali na różne sposoby przybliżyć głębię tego momentu. Tym bardziej, że właśnie wtedy tak namacalnie przybliżyło się Królestwo Boże. Jednym z najbardziej nośnych literackich obrazów wniebowzięcia był płomień świec, wzniesienie kapłańskich rąk ku niebu oraz dym kadzidła[1]. Praktykujący katolik szybko rozpozna w używanej przez dawnych autorów symbolice nawiązania do poszczególnych elementów Mszy świętej.

*Działanie kadzidła jako
pozornie prostego narzędzia
liturgicznego niesie głębokie
mistyczne treści*

Całe życie Maryi było poświęcone Bogu. Tę właśnie postawę wyobraża liturgiczne użycie kadzidła. W księdze Apokalipsy czytamy, że jest ono

symbolem modlitwy wszystkich świętych (Ap 8,3). Dym może jednak wznosić się ku Bogu, roznosząc po kościele piękny zapach wtedy, gdy umieszczone w złotym naczyniu węgle spotkają się z ogniem. Działanie kadzidła jako pozornie prostego narzędzia liturgicznego niesie w ten

sposób głębokie mistyczne treści. Węgle wyobrażają dusze i ciała wiernych, a ogień to miłość przychodząca z góry, ponieważ – jak mówi Pismo – *Bóg nasz jest ogniem wszystko pochłaniającym* (Hbr 12,29). To groźne stwierdzenie mówi, rzecz jasna, o pochłanianiu wszystkiego, co ziemskie, aby uczynić z tego coś lepszego. Tak działa miłość, której *żar to żar ognia* (Pnp 8,6); nie niszczy, lecz przeobraża. W ten sposób wierni, dając się przepalić Bogu niczym węglem w kadzidle, mogą wydobyć na świat przyjemną woń.

W jeszcze głębszym sensie ten element Mszy wyobraża – zdaniem barokowego pisarza i teologa, Szymona Starowolskiego – wniebowzięcie Maryi Panny. Dym wydobyty z kadzidła unosi się do góry, ku najwyższemu miejscu ołtarza. Podobnie Maryja, która została zabrana z duszą i ciałem do nieba. Ponieważ poświęciła Bogu całe swoje życie, ten, będąc *ogniem wszystko pochłaniającym* (Hbr 12,29), przeniknął węgiel jej ziemskiej natury.

Uniesienia Kościoła

Uniesione ramiona kapłana to znak radości i chwały, ale także gest oznaczający podnoszenie modlitwy całego Kościoła ku Bogu. Na każdej Mszy wierni słysząc: „w górę serca”, odpowiadają: „wznosimy je do Pana”. Pismo Święte zawiera obietnicę dosłownego uniesienia całego Kościoła, tak aby na końcu czasów cała wspólnota wiernych zupełnie zjednoczyła się z Bogiem. W tym miejscu warto pamiętać, że Tradycja katolicka określa Kościół jako Oblubienicę Chrystusa oraz Matkę. Zupełnie jak w przypadku Maryi.

Jeżeli Kościół jest Oblubienicą Chrystusa, w swojej najgłębszej (a nie czysto ludzkiej) naturze i tożsamości „piękną, czystą i bez skazy” (zob. Ef 5,27), to nie można przyjąć, że kiedykolwiek ulegnie destrukcji. W niej na sposób dosłowny spełniają się słowa Psalmisty: *nie pošlesz mnie do kraju umarłych* (Ps 16,10). Dlatego zapowiedzianym przez Pismo kresem ziemskiego istnienia Kościoła nie będzie wcale śmierć i rozkład, ale pochwycenie do nieba. Paweł Apostoł obiecywał przecież wiernym, że *my, pozostający jeszcze wtedy przy życiu, wraz z nimi, czyli tymi, którzy zmartwychwstaną jako pierwsi, będziemy uniesieni w powietrze, w obłoki, na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy* (1 Tes 4,17).

Opis pełnego radości wyniesienia Kościoła przypomina wiele tradycyjnych tekstów na temat wniebowzięcia Maryi[2]. Ona była pierwsza spośród tych, którzy „zmarli w Chrystusie i osiągnęli zmartwychwstanie przed nami” (zob. 1 Tes 4,16). Przede wszystkim jednak Maryja jako Oblubienica Ducha Świętego, Matka Chrystusa, wybrane przez Boga naczynie do przechowywania Syna Bożego i pozbawiona skazy kobieta, nie mogła ulec zniszczeniu w grobie. Starowolski nie obawiał się zatem czytać przytoczoną wyżej obietnicę z Listu do Tesaloniczan tak, aby zobaczyć w niej odbicie Maryi. Ona pierwsza, „pozostając jeszcze przy życiu, została uniesiona w powietrze, w obłoki, na spotkanie z Panem” (por. 1 Tes 4,17).

Ani oko, ani ucho

Wiadomo, że wniebowzięcie Maryi Panny, podobnie jak zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, było wydarzeniem w historii, i jako takie przynależy do tego świata, a zarazem wymyka się zwyczajnym wyobrażeniom ludzi wierzących, ponieważ wychyla się ku wieczności. Podobnie jest z liturgią Mszy świętej. Kościół naucza, że jest ono dziełem samego Boga, które nie zostało stworzone przez człowieka, choć opiera się na ludzkich gestach, znakach oraz materialnych elementach codzienności, takich jak woda, chleb czy oliwa. Jest jednak coś jeszcze: ziemską liturgią uznana została przez Tradycję za tajemnicze, ukryte „za zasłoną wiary” (zob. Hbr 9,3), odzwierciedlenie życia wiecznego jako liturgii niebiańskiej.

Podobna logika rządzi dawną literaturą maryjną. Po to, aby przybliżyć tajemnicę jej przemiany do stanu, którego *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało* (1 Kor 2,9), odwoływano się do zmysłowych i tajemniczych symboli. Nic dziwnego, że jedną z inspiracji dla czcicieli Maryi Panny był świat liturgii.

[1] Zob. Sz. Starowolski, *Kazanie trzecie o chwalebnym Wniebowzięciu Najświętszej Panny Maryjej* [w:] tegoż, *Świątelnica Pańska*, Kraków 1645, k. 549.

[2] Zob. Sz. Starowolski, *Kazanie trzecie*, jw., k. 547-551; por. M. Gołębiowski, *Ojcowie Kościoła i dylematy religijności wczesnonowożytnej*, Kraków 2021, s. 128-131.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego